



Gombrowicz zdemaskowany

mogą symbole, muszą być bardziej zawile i splecione, aniżeli stosunków obrazów. Zdanie kursywa jest cytatem z programu „Operetki”, który jest cytatem z „Dialogu” z 1971 r. (essay prof. Błońskiego).

Nie wiem czy nie należałoby dla dobra teatru polskiego zakazać jakiegokolwiek eseistyki w programach teatralnych. Może zmusiliby teatry, które mają niedzisiejsza ambicje, docierania do świadomości widza, posługiwanie się w tym celu wyłącznie językiem teatralnym, który ma sporą tradycję, liczne doświadczenia i niemałe osiągnięcia, który wciąż szuka nowych dróg itd., ale nawet łamiąc konwencje, tkwi w konwencji. Co może nie oznacza zakazu postawienia na środku sceny np. telewizora, ale chyba jednak oznacza absurd posługiwanie się w trakcie spektaklu ściągniętą na papierze, która w wypadku „Operetki” jest konieczna. Bez niej widzowie głupieją częściowo, z nią być może całkowicie, ale w jakże kulturalny sposób!

Idąc za modą, szukając okazji do pokazania kolejnej nagłej dziewczyny i walczącej o zajęcie właściwego miejsca w węży między Błońskim a Sandauerem, Stary Teatr dał się Gombrowiczowi wpuścić w maliny i zapewne poniósłby porażkę, gdyby nie fakt, iż pierwszym, który nie dał się do końca ocyganąć był Tadeusz Bradecki. Reżyser, któremu za „Operetkę” składam najgłębszy ukłon.

Ten facet potrafił z niczego zrobić coś, a scenografka Barbara Hanicka i aktorzy, wśród których długopis sam wypisu-

je mi nazwiska Jana Peszka (Flor), Andrzejka Kozaka (Himalaj), Stefana Szramela (Flurulet) i Jerzego Grajka (Hufnagle) dopomogli w zbożnym dziele.

Przedstawienie ma tempo i nerw, kpiarski dystans reżysera do kpin autora zacięra miłośność dramaturgii, jednocześnie broniąc i demaskując Gombrowicza. Spektakl trwa dwie i pół godziny a nie czuje tego. Panie Tadeuszu, bis! Nawet to, że większość zespołu, wykonując z wdziękiem zadania aktorskie, nudzi się przy tym i morduje, widać jedynie chwilami. Jak na dobrym kryminale z napięciem czekamy na ciąg dalszy wierząc, że może coś w końcu zdarzyć się lub wyjaśnić i doczekujemy się: Albertynka przestaje szemrać bez sensu e nagoci i rozbraja się do rosołu. Za to samo w „Feniksie” płacimy trzy razy drożej, a gdzie tamtym z „Feniksa” do Albertynki!

Zaba Kermit (przypominam: wypożyczony od Muppetów mój ekspert teatralny), zoologiczny konformista i produkt Hollywoodu, zwróciła mi uwagę, że występujące w „Operetce” dwa oswojone zło-dziejzki i psy, mogą zostać

w najbliższym czasie wypuszczone ze smyczy na mnie, ponieważ szmarag świętości. W związku z powyższym zwracam się z uprzejmą prośbą do kogo trzeba, żeby przedwczesnie nie marnować amunicji. Ja dopiero zaczynam i do prawdziwych świętości jeszcze dojdziemy. Na razie, nie tarzając się w pył przed Gombrowiczem oznajmiam, że wedle mojej prywatnej opinii, wahająca się ostatnio forma Starego Teatru tym razem wahała się w dobrą stronę.

A teraz, korzystając z odrobiny miejsca pozwólcie, że zwrócę się do Łaskawych Czytelników z pewnym apelem. Opisane tydzień temu przedstawienie w Teatrze STU nasuwało mi pomysł pewnego rozszerzenia moich usług dla ludności. Otóż od teraz obejmę one nie tylko strawę dla ducha (teatr), ale także strawę dla ciała. Będę pisał o dobrym teatrze — nawet, gdyby ów dobry teatr był tylko szansą złego teatru — i o złej gastronomii. Jednakowoż do teatru chodzę dość regularnie, zły spektakl bowiem, w przeciwieństwie do złej restauracji, nie powoduje rozstroju żołądka. O złej (i dobrej!) gastronomii chciałbym dowiadywać

się od Państwa. Przy czym, powiemy sobie szczerze, nie interesuje mnie nazbyt skwaśniałe mleko lub zimne kakao w barach mlecznych; interesuje mnie beczeczność tych, którzy obdarzają swoje lokale ilomaś tam gwiazdkami, pobierając horrendalne ceny i na nieskazitelnie białych obrusach serwują częstokroć coś, w co człowiekowi zdarza się wdepnąć, ale czego jeść nie powinni.

Gdyby ktoś z Państwa zauważył coś takiego, bardzo proszę o listy. Panów restauratorów zaś uprzedzam: nie ma takiego lososia czy steku z poledwicy, które dołączyłyby mi przekupić i nie będę uprawiał żadnej kryptoreklamy. Sprawdzając donosy, będą pojawiać się jak duch. Płacili rachunki i znikali, a w razie czego posłę na miejsce zbrodni Kermita, którego i tak nie poznacie, bo potrafił się przebrać za Kaczora Donalda, Złocistą Geś i Lucyfera Lisa.

● Stary Teatr, Witold Gombrowicz: „OPERETKA”, reż. T. Bradecki, scen. B. Hanicka, muz. S. Radwan.

Stary Teatr jest już tak stary, że stać go na bezkarne wystawianie operetek, ale dość tych żartów. Naprawdę bowiem Stary Teatr, stoi pod bardzo poważnym zarzutem odcinania kuponów od minionej sławy i nie pomoże żadnej waj: tak mówi teatralna publiczność nie tylko Krakowa.

Moim zdaniem jest to zarzut całkowicie niesłuszny. Po pierwsze dlatego, że teatr, który miał szczęście (jak widać dzisiaj — nieszczęście chyba?) do kilku doskonałych sezonów pod rząd, automatycznie stawia się w pozycji chłopca do bicia, bo wszyscy żądają od niego rzeczy niemożliwej, a mianowicie wleczyste do-

skonałości. Tymczasem „nikt nie jest doskonały”, jak słusznie zauważa amerykański milioner stwierdzając, że uwielbiany przez niego chłopiec jest to Marilyn Monroe, niestety... Po drugie, ponieważ Stary Teatr, uważany za coś pośredniego między bastionem skłasyzowanego modernizmu a scena narodowa Polski południowo-wschodniej, potrafi niespodziewanie przejść do awangardy, ba! Podjąć się zadań demaskatorskich.

Uczynił był tak właśnie ostatnio, realizując na swojej wielkiej (i długiej) scenie „Operetkę” Witolda Gombrowicza.

O Gombrowiczu, od kiedy wolno, jest głośno. Oplata go sława autora paryskiej „Kultury”, emigranta, znajomka kilkunastu ludzi, o których nie wypada mówić inaczej, jak na kolanach, oplata jak wąż, którego głowę stanowi profesor Artur Sandauer, ogon zaś profesor Jan Błoński. Słowem Gombrowicz geniusz jest i basta. A skoro geniusz, to geniusz we wszystkim. Nawet jak sobie drwi — co czyni doskonale! — z nas wszystkich, to ho, ho, ho, ON wie co robi, stąd niesłychana zwięzłość i prostota w prowadzeniu fabuły (dość worek: zerżać, aby minęła epoka), ale zarazem — zagadkowość całości: stosunki w jakie wchodzić